№ 10 WARSZAWA, 11 MARCA 1923 R. ROK X.



TYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" wynosi: na I kw. 2000 mk.—Nr. pojed. 300 mk.

Od Redakcji.

Zbliża się koniec I kwartału, a nasze książki administracyjne wykazują, że wielu czytelników nie opłaciło jeszcze prenumeraty. Zapytajcie, drodzy czytelnicy, własnego sumienia, czy godzi się tak postępować. Opłata za „Siew" jest tak śmiesznie mała, a mimo to wielu odbiorców pisma i tej drobnej kwoty na czas nie nadsyła.

Do poprzedniego numeru załączyliśmy czeki P. K. O. z wypisanemi kwotami, prosząc zarazem o natychmiastowe uregulowanie zaległości. Cierpliwie czekamy jeszcze do końca marca b. r. i prosimy o bezwzględne uregulowanie wszelkich zaległości w tym czasie. Niejednemu z czytelników zdaje się, że to wszystko jedno, kiedy pośle prenumeratę. Tymczasem tak nie jest. Drożyzna skacze w takim zawrotnem tempie, a więc równomiernie drożeje papier oraz druk, za który musimy płacić co tydzień. Tymczasem na prenumeratę czekamy cały kwartał, przez co jesteśmy narażeni na ogromne straty.

Nie zwlekajcie przeto, lecz natychmiast wyślijcie należności, wykazane na przesłanych czekach.

Kołom, które prenumerują 5 egzemplarzy „Siewu", wysyłamy szósty egzemplarz bezpłatnie, dlatego w rachunkach wysłanych nie uwzględniano należności za szósty egzemplarz. Wrazie pewnych pomyłek w obliczeniu należności, prosimy reklamować pod adresem Administracji „Siewu".

Nadmieniamy równocześnie, że w razie nieopłacenia wszelkich zaległości w ciągu miesiąca marca, w kwietniu będziemy się domagali wyższej kwoty, jeżeli w ciągu tego czasu obniży się wartość marki polskiej.

O organizacji skarbowej w państwie.

III. Zasady przy wydatkowaniu państwowem.

Wydatki państwowe dzielą na: produkcyjne i nieprodukcyjne. Produkcyjnemi wydatkami nazywamy takie, które ułatwiają zwiększeni: wydajności gospodarczej narodu. Np. państwo wydało pewne sumy pieniędzy na szkolnictwo. Wydatek ten zwraca się przez to, że oświeceni obywatele lepiej

umieją gospodarzyć i pracować, wskutek tego więcej wyciągną korzyści z ziemi, przemysłu czy rzemiosła. Staną się zamożniejsi i bez trudu będą mogli większy wydatek na rzecz państwa ponieść. Wydatek więc na oświatę jest zwrotnym, produkcyjnym, bo zwiększa wydajność czyli produkcję krajową. To samo można powiedzieć o wydatkach na budowę kolei i dróg, bo ułatwiają przewóz produktów tak rolnych, jak i przemysłowych; zaoszczędzają ludziom wiele czasu i sprzężaju, a przez to przyczyniają się do zwiększenia wydajności gospodarczej czyli produkcji. Są także wydatki na podniesienie rolnictwa w formie ulepszenia gruntów, dostarczania pożyczek, nauczenia ludności lepszego gospodarowania, dostarczenia lepszego nasienia, lepszych zwierząt domowych i t. d.; są wydatki na podniesienie zdrowotności wśród obywateli, aby mogli więcej i skuteczniej pracować— wszystkie te wydatki, które prowadzą do zwiększenia wydajności produktów rolnych czy przemysłowych, nazywają się wydatkami produkcyjnemi.

Inne wydatki, czy to na policję, czy wojsko, czy sąd lub administrację nie przyczyniają się do zwiększenia wydajności produktów rolnych czy przemysłowych, i dlatego nazywają się wydatkami nieprodukcyjnemi. Są one jednak konieczne, albowiem bez sądu, policji, wojska i administracji nie możnaby wogóle prowadzić gospodarstwa rolnego, bo alboby cię zrabowali swoi, albo podbiły obce narody i utrudniły rozwój dobrobytu.

Ale dążeniem państwa winno być zwiększanie jak najwięcej zamożności narodu, a więc nie skąpienie pieniędzy na wydatki produkcyjne, to jest na oświatę, komunikację, rolnictwo, przemysł, handel, zdrowotność i t. d., natomiast w zakresie wydatków nieprodukcyjnych zalecana jest oszczędność, która znów nie powinna pozbawić obywateli bezpieczeństwa, obrony i ładu.

Oszczędność w gospodarstwie państwowem musi być rozważna. Nie ma bowiem na celu, jak gospodarka pojedyńczego człowieka, gromadzenie pieniędzy, ale rozwój dobrobytu obywateli. Szkodliwą oszczędność prowadziłoby państwo, gdyby nie obciążało wprawdzie obywateli ciężarami, ale też nie szerzyło oświaty, nie budowało kolei i dróg, nie zakładało poczt i telegrafów, szpitali i urządzeń zdrowotnych, nie popierało rolnictwa, przemysłu i handlu i t. p. Państwo takie byłoby ojczymem, a obywatele sierotami, skazanemi na wieczną nędzę.

Z drugiej strony szafowanie nieopatrznie pieniędzmi, chociażby nawet na dobre rzeczy, ale bez planu, bez dostatecznego wyzyskania, jest również potępienia godnem. Każdy grosz powinno się poważnie zważyć, zanim się go wyda. Należy unikać zbytecznych wydatków. Organizację państwową tak należy zorganizować, żeby administracja kosztowała jak najtaniej, a była energiczna i sprężysta.

Następnie przy wydatkowaniu pieniędzy należy pamiętać i o stronie dochodowej. Nie można czynić takich wydatków, chociażby one szły na cele produkcyjne, któreby obywateli zmusiły do tak wysokich podatków, iż byliby w rozwoju gospodarczym powstrzymani. Np. wszyscy odczuwamy potrzebę pobudowania szkół powszechnych, szeregu kolei i dróg bitych, lecz gdybyśmy odrazu przystąpili do ich wybudowania, to tak obciążylibyśmy ludność podatkami, że poważnieby zubożała; a do tego państwo dopuścić nie może. Pilną nawet potrzebę musi zaspakajać w miarę możności.

Inna rzecz, że państwo, jeżeli podejmuje poważne wydatki produkcyjne (na kolejnictwo, rozwój przemysłu i rolnictwa) może zaciągnąć pożyczkę. Jeżeli ta pożyczka została zaciągnięta na dogodnych warunkach, a wydatki umiejętnie opracowane i zużyte, to opłaca się narodowi. Zwyżka bowiem dochodów nietylko ułatwi spłatę pożyczki, ale umożliwi zdobycie dochodów na dalsze wydatki produkcyjne. Za przykład służyć nam może gospodarstwo prywatne. Gospodarz pragnie np. ulepszyć swój grunt; pieniędzy na to nie ma; stara się więc o zaciągnięcie pożyczki. Taką pożyczkę na dłuższy termin płatną ratami otrzymał; grunt poprawił. Gospodarstwo ma te-

raz o tyle zwiększone zbiory, że nietylko spłaca bez trudu pożyczkę, ale ma pieniądze na nowe ulepszenia gruntu, poprawę hodowli i t. d.

Oczywiście robi tak człowiek rozumny, który potrafi sobie obliczyć zgóry korzyści pożyczki. Niemądry nic nie będzie robił, tylko narzekał i biedował.

Takim więc rozumnym i przewidującym w wydatkowaniu gospodarczem winien być rząd i sejm w państwie.

Wydatki dzielą się także na zwyczajne i nadzwyczajne. Np. wydatki na budowę lub kupno domu, budowę kolei, żywienie ludności w czasie głodu, odszkodowania wojenne, będą wydatkami nadzwyczajnemi. Są one przejściowe. Po wybudowaniu, ustaniu głodu, zapłaceniu kontrybucji zwykle się kończą.

Wydatki zaś stale się powtarzające, związane z normalnym rozwojem państwa, jak utrzymanie administracji, kolei, szkolnictwa i t. d. są wydatkami zwyczajnemi.

A. Bogusławski, poseł.

Odrodzenie się Czech

II.

Pod względem oświaty ogólnej Czesi stoją bardzo wysoko, niema tam prawie wcale analfabetów; szkolnictwo początkowe bowiem jest tam otoczone wielkiemi staraniami tak rządu, jak obywateli. Pozatem jest wszystko nadzwyczaj praktycznie urządzone. Dzieci ze szkół elementarnych np. zwalniane są we czwartki, aby mogły pomagać rodzicom w pracy rolnej czy rzemieślniczej i od niej się nie odzwyczajały, aby zaś nie odrabiały lekcji w ciasnych i ciemnych mieszkaniach, urządzone są dla nich osobne widne i przestronne sale, gdzie się pod kierunkiem nauczycieli przygotowują. Popołudniowe godziny w środy i soboty przeznaczone są latem i zimą na gry ruchowe na świeżem powietrzu. Budynki szkolne są wzorowe, Czesi nie żałują na nie pieniędzy, nauczyciele są doskonale wyposażeni, włościanie się chętnie na ten cel opodatkowują. Prócz szkół gminnych, tak wsie jak miasteczka posiadają szkoły uzupełniające. Przygotowują one młodzież do seminarjów nauczycielskich, do szkół średnich, zawodowych i t. p. Zaznaczyć tu należy bardzo praktyczny kierunek szkoły średniej czeskiej: przygotowuje ona młodzież do rozmaitych zawodów, nie przeciążając jej umysłu zbytkiem wiadomości ogólnych. Gdy uprzytomnimy sobie, że to wszystko Czesi z trudem na rządzie austrjackim wywalczyć musieli; że znaczna część kosztów szkolnictwa obciążała społeczeństwo, uznać musimy ich wytrwałość i zabiegliwość w tym względzie. Nauka pozaszkolna jest też bardzo rozpowszechniona. Każda wieś posiada bibljotekę i czytelnię, w miasteczkach zaś urządzone są muzea, w których młodzież uczy się poznawać swoją okolicę, jej bogactwa przyrodzone, jej historyczne pamiątki, w stołecznej zaś Pradze zgromadzono we wspaniałem Muzeum okazy z całego kraju: bogatego zdobnictwa ludowego, strojów z każdej okolicy i wogóle wszystkich darów natury i dowodów pracy ludzkiej. Praga posiada też bardzo bogato zaopatrzone Muzeum szkolne. Siłą społeczną Czechów są stowarzyszenia, tak zwane „spolki". Zawiązywane one są w różnorodnych celach. Jedne z nich organizują i wspierają szkoły; ze zrzeszeń tego typu największą liczbę członków posiada Macierz. Poza zakładaniem placówek oświatowych ma ona ciężkie zadanie walczenia z zachłannością niemiecką wewnątrz kraju, jak wiemy bowiem w Czechach zamieszkuje około 6-ciu miljonów Niemców i ci, gdzie tylko zbierze się kilkadziesiąt dzieci niemieckich, tworzą dla nich szkołę często z upośledzeniem dzieci czeskich. Poza związkami szkolnemi i oświatowemi posiadają Czesi mnóstwo stowarzyszeń handlowych, przemysłowych, sportowych, z tych ostatnich największą ich chlubą jest Sokół. Ponieważ ambicją czeską jest, aby ich stolica stała się ośrodkiem całej Słowiańszczyzny, aby skierować do niej wszystkie zjazdy,

tak kulturalne jak sportowe, przeto „Sokół" jest używany za pośrednika w tych celach. Jeszcze za rządów austrjackich zjeżdżali się do Pragi przedstawiciele sokolstwa wszechsłowiańskiego, ponieważ jednak Rosjanie byli zawsze uroczyście zapraszani a nasz Sokół przed prześladowaniami długie lata ukrywać się musiał, więc Polacy odmawiali stale udziału w ćwiczeniach i zjazdach praskich.

Jaką rolę odgrywa kobieta czeska w tych wszystkich zapoczątkowaniach społecznych? Od Niemców przejęli Czesi pewne lekceważenie dla swoich żon i córek i podczas gdy chłopcom wszystkich warstw już kilkadziesiąt lat były dostępne wszystkie stopnie nauczania, dziewczęta dopiero dwadzieścia kilka lat temu zostały dopuszczone do szkoły średniej. Była to już droga do uniwersytetu, skorzystały z niej czeszki i dziś wiele z nich jest lekarkami, a w wolnych już Czechach posiadają prawa wyborcze do parlamentu.

Największą jednak zasługą kobiet czeskich jest ich praca oświatowa. Pierwszą kobietą, która zaczęła nietylko mówić, ale myśleć po czesku, była w latach 1860-tych Józefa Pedalova. Wychowana w klasztorze, bo szkółki klasztorne były jedynie wówczas jeszcze dostępne dla dziewcząt, potrafiła jednak zbliżyć się do ówczesnych działaczów narodowych, nawiązała z nimi korespondencję i podług uzyskanych wskazówek poczęła oddziaływać na dziewczęta, które zakonnice po niemiecku kształciły i wychowywały. Później pojawiła się Magdalena Rettigova, która czynem i piórem pracowała nad uświadomieniem narodowem kobiet czeskich. Swatova opracowała wraz z mężem plan nowej szkoły początkowej, później seminarjum nauczycielskiego. Oddział żeński tej pierwszej szkoły poruczony był Bogusławie Rajskiej, która całą duszą oddała się świętej sprawie szerzenia postępu i patrjotyzmu. Szkołę tę objęła córka młynarza, Hlarsova, wielka przyjaciółka Polaków, ukrywała ona w swoim domu wielu naszych emigrantów-powstańców i ułatwiała ucieczkę prześladowanym przez władze austrjackie.

Ogromne zasługi w podniesieniu ducha narodowego położyła Bażenna Niemcova. Jako nauczycielka ludowa znała ona doskonale włościan, ich dążenia i potrzeby. Pisała dużo, ale talent jej nie mógł się rozwinąć z powodu biedy, która jej sercu dokuczała. Pochowaną została za pieniądze składkowe, odrodzone już jednak Czechy w lat kilkanaście postawiły pomnik tej skromnej cichej pracownicy. Rzecz znamienna, że w ruchu odrodzeńczym Czech odznaczyła się Polka: Honorata z Wiszniewskich Zapowa. Wszędzie nieśliśmy naszą ewangelję wyzwolenia ludów. Założyła ona szkołę, w której kształciła dziewczęta w duchu patrjotycznym. Zatem stworzyła stowarzyszenie gimnastyczne kobiece, dom dla kobiet samotnych a także istniejący do dziś dnia: „Żeński wyrobny spolek".

Wśród zastępu kobiet niepospolitych wyróżniła się niezwykłą energją i wytrwałością a także serdeczną dobrocią Anna Naperstkowa. Była ona służącą. Służąc od 10-go roku życia, zebrała sobie 80 guldenów, które stały się podstawowym kapitałem olbrzymiego majątku, jakiego się później dorobiła, przebywając wraz z mężem w Ameryce. Powróciwszy do kraju, oddawała całe swoje mienie ukochanej ziemi czeskiej. Do domu jej zgłaszały się setki ubogich, którym rozdawała 2000 bochenków chleba dziennie, zawsze w skromnym ludowym stroju, w chusteczce na głowie, „pani mama" jak ją obdarywani nazywali. Za swojej bytności w Pradze czeskiej odwiedzałam jej syna i synowę w ich wspaniałym domu. Ci już duchowym chlebem obdarzali swoich współrodaków. Naperstkowie założyli wielką bibljotekę publiczną, utworzyli na sposób amerykański klub kobiecy, a nadewszystko owo Muzeum Narodowe, o którem już wspominałam. Skromni byli i prości; ona, nie zapominająca swego ludowego pochodzenia, w czarnym fartuchu i chusteczce na głowie, pokazując nam jednak swoje zbiory i książki, ofiarowała gościom z Polski wiązankę świeżych kwiatów ze szlachetną uprzejmością.

Jedną z wybitnych działaczek była też Karolina Svietla, a właściwie Muzakowa, bo pierwszem nazwiskiem podpisywała się tylko na swoich książkach. Ta znów pochodziła z mieszczańskiej bogatej rodziny, ale porzuciła wszystko, aby oddać się oświacie ludowej. Jej ideą przewodnią było, że jednostka musi służyć ofiarnie większości. Wytrwale walczyła piórem z przesądami co do niższości kobiecej, ale też surowo wskazywała dziewczętom obowiązek pracy dla odrodzenia narodowego. Gdy umierała, zbudził ją jeszcze na chwilę do życia hymn czeski: „Kde domóv mój", śpiewany na progu jej domu przez dzieci szkolne, z otuchą w przyszłość odchodziła w zaświaty.

Wszystkie działaczki czeskie walczyły o szkołę powszechną w tem znaczenju, aby ona gromadziła wszystkie dzieci, bogate i ubogie, utrzymywały one bowiem, że wtedy tylko ludność zespoli się do wspólnego, zgodnego działania, znikną uprzedzenia i niechęć wzajemna. Wskutek osiągnięcia tego ich żądania, Czesi są może jednym z najdemokratyczniejszych narodów w Europie.

Na zakończenie słówko jeszcze powiedzieć musimy o trudnościach, jakie ich zaskoczyły z chwilą tak upragnionego odzyskania niepodległości. Są one inne niż u nas, bo pieniądz czeski stoi bardzo wysoko, nie zmniejsza to jednak drożyzny, panuje ona tam zarówno jak w całej Europie. Ogromne uprzemysłowienie kraju powoduje też inne trudności. Z powodu zubożenia wszystkich krajów i doszczętnego zniszczenia Rosji, głównego odbiorcy towarów czeskich, nie mają one zbytu, fabryki przestają pracować i tworzą się setki tysięcy bezrobotnych. Po tej strasznej wojnie wszystko wskazywać się zdaje, że musi nastać jakiś nowy ład, na współczuciu i współdziałaniu oparty. Sprowadzi on może owo Królestwo Boże na ziemię, przepowiadane przez najszlachetniejsze duchy świata, które usunie wszelki wyzysk i krzywdę. Ci, co we wszystkich uciśnionych narodach nad ich wyzwoleniem pracowali, może równocześnie wykuwali i ową lepszą przyszłość dla umęczonej ludzkości.

J. W. Kosmowska.

ADAM MICKIEWICZ.

PIEŚŃ FILARETÓW[1].

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas.

Hejże, do niej wesoło!
Niechaj obiega w koło,
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę słodkich chwil.

Poco tu obce mowy?
Polski pijemy miód:
Lepszy śpiew narodowy
I lepszy bratni ród.

. . . .

Mierzący świata drogi
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed[2] *był ubogi,*
Nie miał gdzie oprzeć stóp.

Dziś, gdy chce ruszać światy
Jego Newtońska[3] *mość,*
Niechaj policzy braty
I niechaj powie: dość!

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył:
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar podług sił!..

Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.

Hej użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;
Tu stoi czara złota
A wnet przeminie czas.

Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadniem toń;
To oko zamknie Fali[4]
To filarecka dłoń.

---

[1]) Filareci—było to stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej. Jednym z twórców i przywódców tego stowarzyszenia był Mickiewicz. Napisał on „Pieśń Filaretów", którą młodzież wileńska entuzjastycznie śpie-

Sól kuchenna.

Dziś opowiem ci o soli kuchennej, stanowiącej ważne i wielkie bogactwo Polski. Jest jej u nas bardzo wiele i w różnych postaciach. Starczy dla nas na długie lata a i drugim udzielić część można bez krzywdy dla kraju.

Dlaczego nazywamy solą kuchenną? Pragniemy odróżnić ją od wielu innych gatunków soli, ogromnie pożytecznych, ważnych, lecz niezdatnych do jedzenia.

Przyjrzyj się bliżej soli i zapoznaj z jej wyglądem zewnętrznym i własnościami. Najczęściej widzisz biały, miałki proszek, rzadziej w bryłach szarych, zielonkawych, niebieskawych, żółtawych—zależnie od domieszek. Będzie to sól zanieczyszczona przez inne obce ciała. Najrzadziej spotkasz sól w ślicznych, przezroczystych, o ściśle ograniczonych formach bryłach, które nazwiesz kryształami. Kryształy soli są to kawałki o równych, gładkich sześciu ścianach; cztery z nich tworzą boki, jedną znajdziesz u góry — drugą u dołu. Kryształ taki nazywa się sześcianem. Kryształy tworzą się w naturze same, są bardzo miłe dla oka, zupełnie przezroczyste, a tak miękkie, że dają się rysować nawet paznogciem. Często kryształy łączą się z sobą i tworzą bardzo ładne bryły o ściśle określonych kształtach.

Jeżeli weźmiesz biały proszek soli i obejrzysz go przez silnie powiększające szkło, to i tam znajdziesz wiele drobnych całych lub cześciowo obtłuczonych kryształów. Kryształy soli mogą być różnej wielkości, a jednakie co do kształtu. Znasz więc już dwie własności soli to jest: że jest krystaliczną i w tej formie przezroczystą, a temsamem bezwarwną. Dalej, sól kuchenna w smaku jest słoną i to jej właściwość trzecia. Jako proszek sól jest równie krystaliczną, słoną, zwykle białą, czasami zaś szarą, zielonkawą lub żółtawą.

Oto wsypałeś łyżeczkę soli do szklanki, po chwili sól zniknęła, a woda nabrała smaku słonego. Cóż się stało? Drobne kryształki soli rozpadły się na cząstki jeszcze drobniejsze, niewidzialne dla oka i rozeszły się w wodzie. Zjawisko to nazwano rozpuszczaniem się. Jest więc sól rozpuszczalną. Dosyp jeszcze trochę soli do tej samej wody, a i ta zniknie — gdy powtórzysz to jeszcze kilka razy, wtedy sól nie zechce się więcej rozpuszczać i pozostanie na dnie naczynia. Woda będzie mocno słona w smaku i więcej soli nie rozpuści. Będzie to roztwór soli w wodzie, zwany nasyconym, to znaczy, że przyjął największą ilość soli, jaką mógł

Nasycony roztwór soli w wodzie zlej ostrożnie do czystej szklanki i postaw w spokojnem, ciepłem miejscu. Po kilku dniach zajrzyj do szklanki. Ilość płynu zmalała. Część wody wyparowała i ulotniła się. Na spodzie szklanki zebrała się warstwa ślicznych, drobnych kryształów soli. Roztwór, mając obecnie mniej wody, stał się przesyconym i wydzielił z siebie ilość soli, której rozpuścić obecnie nie może. Wyparujcie w dalszym ciągu resztę wody, to pozostanie na dnie czysta krystaliczna sól w takiej samej ilości, jaką rozpuściłeś w szklance wody.

Na świecie sól najczęściej znajduje się rozpuszczona w wodzie, rzadziej jako kamień ukryty w ziemi. Znajduje się w słonych źródłach, zwanych solankami, w wodzie morskiej i w niektórych wielkich jeziorach.

Ludzie, przekonawszy się, że rozpuszczoną w wodzie sól można z powrotem otrzymać przez wyparowanie, wymyślili kilka sposobów. Oto, aby wydobyć sól z wody morskiej, w lecie przywołali do pomocy słońce, w zimie mróz. Na niskim brzegu morskim kopią szereg, płytkich sadzawek, tuż za niemi w głąb lądu następny szereg, za nim trzeci i tak dalej. Każdy szereg sadzawek jest oddzielony od następnego niewielką grobelką, w której umieszczono szluzę.

---

wała na swoich zgromadzeniach i zabawach, zwłaszcza na wolnem powietrzu. Treść tej pieśni młodzieńcza, melodja żywa i porywająca—powinny się jej nauczyć Koła Młodzieży i śpiewać na swoich zebraniach.

2) Archimedes—wielki matematyk grecki, żył w III wieku przed Nar. Chrystusa.

3) Izaak Newton (Njuton), wielki fizyk, matematyk i astronom angielski w 17 wieku

4) Felicja—sławiona przez Filaretów.

Dno każdego następnego szeregu znajduje się o wiele niżej od poprzedniego. Najpierw wpuszczają wodę morską do pierwszego szeregu i tam zostawiają ją w spokoju pod działaniem promieni słonecznych. Po częściowem odparowaniu przepuszczają pozostałą część już trochę zagęszczoną do następnego szeregu; tam znowu częściowo odparowują i tak dalej. W ostatnich sadzawkach roztwór jest już bardzo zagęszczony i na dnie zaczyna krystalizować sól, którą wybierają, suszą, mielą i rozsyłają po świecie. W zimie rolę słońca odgrywa mróz. W wodnym roztworze soli wystawionym na mróz zamarza tylko czysta woda. W ten sposób pod warstwą lodu pozostaje zagęszczony roztwór soli, który w dalszym ciągu odparowują w kotłach, ogrzewanych ogniem.

W źródłach słonych, w solankach roztwór soli jest znacznie słabszy, to też w inny sposób odparowują go. Do pomocy użyto wiatru. Na otwartem przewiewnem miejscu budują długie, wysokie, wąskie rusztowanie, zapełnione wiązkami drobnego chróstu. U dołu rusztowania biegnie szerokie koryto, w którem zbiera się zagęszczony roztwór soli. U góry biegnie koryto z podziurawionem dnem, przez które płynie solanka. Drobnemi otworami przesącza się i spada na umieszczony pod spodem chróst i po nim w dalszym ciągu spływa na dół. Skutkiem działania prądów powietrza (wiatru) woda cześciowo paruje, a na dół spływa zagęszczony roztwór soli. Roztwór ten prowadzą rurami do fabryk i tam gotują w wielkich kotłach. Po odparowaniu wody na dnie kotła zostaje biały proszek krystalicznej soli.

Rusztowania z chróstem nazwano tężniami, fabrykę warzelnią, a sól w niej otrzymaną warzelnianą. Wielkie tężnie i warzelnie wybudowane są w Ciechocinku i Inowrocławiu.

Ponadto w Polsce znajduje się w wielkiej ilości sól kuchenna kamienna. Zdawien dawna kopią ją u nas górnicy, wykopali bardzo wiele, a jednak zapasy starczą jeszcze na długo. Największe kopalnie soli kamiennej znajdują się w Małopolsce w Wieliczce i Bochni.

Piękne podanie o powstaniu tych kopalń już opisałem. Dziś opiszę ci w krótkości kopalnię w Wieliczce. Jest to jedna z największych kopalni soli na świecie. Dzieli się na kilka pięter, korytarze (chodniki) biegną całemi kilometrami, łącząc ze sobą ogromne śliczne komory. Jeżeli jakaś wycieczka liczna przyjeżdża, aby zwiedzić kopalnię, to wraz z nią zjeżdża orkiestra górnicza a cała kopalnia oświetlona jest specjalnie dużą ilością lamp elektrycznych, często sztucznemi ogniami i pochodniami. Światło łamie się w drobnych kryształach soli, rozsiewa oślepiające blaski i całe fontanny tęczowych barw. Zdaje się, żeś trafił do jakiegoś zaczarowanego pałacu z bajki. Do kopalni można dostać się trzema sposobami, a więc można zjechać szybem na siedzeniach umocowanych do liny lub też w klatce parowej windy, wreszcie można zejść po schodach. Zwykle przewodnik oprowadza wycieczkę po starych częściach kopalni, gdzie niema robót. Droga biegnie długiemi ciemnemi korytarzami, wykutemi w soli. Ściany twarde, błyszczące wilgotnawe, w ustach odczuwasz smak słony. Światło latarń rozprasza ciemności, co chwila załamując się w kryształach, rozsiewa olśniewające blaski, to wybucha snopem barw i iskier. W oddali widać ruchliwe blade światełka lamp robotniczych. Zaraz u wejścia do kopalni znajduje się śliczna kaplica św. Antoniego, cała wykuta w soli. Ołtarz, posągi, świeczniki, ambona, nawet najdrobniejsze szczegóły wykute są z soli. W dalszym ciągu pokazują cały szereg wielkich komor, każda z nich ma swoją nazwę, a więc znajdziesz tu komorę Piłsudskiego, Hallera i innych wielkich Polaków.

Na swej drodze znajdziesz komorę ze słonem podziemnem jeziorem. Woda ta ogromnie gęsta, zawiera bardzo wiele soli. Jezioro można obejść dokoła schodami dochodzącemi pod sam sufit komory, albo przejechać promem linowym. Jezioro oświetlone bengalskiemi ogniami, lampami, dźwięki orkiestry tworzą wspaniałą całość, której nigdy się nie zapomina. Na zakończenie dojdziesz do największej komory,

zwanej Warszawą. Jest tam bufet, a w takt muzyki możesz parę godzin potańczyć. Długim, ciemnym korytarzem wracąsz z piętra na piętro do szybu, oszołomiony siłą wrażeń. Zwiedziłeś trzy piętra, zaszedłeś kilkaset metrów w głąb ziemi, uszedłeś kilkanaście kilometrów podziemnemi korytarzami.

W dolnych piętrach pracują robotnicy tak samo, jak w kopalni węgla, ciężko, w wilgoci i ciemności, przy pracy używają oskardów, łomów, łopat, prochu lub dynamitu. Tu często zdarzają się wypadki. Niejedno życie ludzkie ginie, a jednak setki robotników codziennie śmiało zjeżdżają do kopalni— do ciężkiej, ofiarnej pracy dla całej ludzkości.

Każdy człowiek, nawet najbiedniejszy za ostatnie grosze kupuje szczyptę soli, aby nadać przyjemny smak jadłu. Zapotrzebowanie na sól jest więc ogromne i codzienne wielkie jej ilości rozchodzą się po świecie.

Soli kuchennej używają też w garncarstwie. Przed wypaleniem nasycają gliniane naczynie silnym roztworem soli, wstawiają do pieca i tak wypalają. Na powierzchni naczynia po wypaleniu utworzy się śliska, piękna twarda polewa.

Prócz soli kuchennej w Polsce jest wiele innych gatunków soli, które używa się do fabrykacji nawozów sztucznych i wielu innych rzeczy, a nawet lekarstw. Sole te przedewszystkiem różnią się smakiem, a następnie kształtem kryształów.

Jeżeli wypadkiem znajdziesz się w Ciechocinku lub Wieliczce, to skorzystaj ze sposobności i zwiedź tężnie, warzelnie i kopalnie soli.

Stanisław Gibess.

Z życia młodzieży w Rówieńskiem na Wołyniu.

Jakoś znowu wzięła mię chętka do napisania słów kilku do naszego ukochanego „Siewu", a to celem podania do wiadomości szerszego ogółu czytelników historji naszej organizacji i niektórych metod pracy, praktykowanych w Okręgowym Związku Młodzieży Wiejskiej w Równem. Piszę w Okr. Zw. gdyż, chwała Bogu, mamy go już w swojem powiatowem mieście. Mamy też sporo, bo 36 Kół Młodzieży rozsianych po całym terenie powiatu. Taki stan jest w chwili obecnej. W roku 1918 było zupełnie inaczej. Krajem tym wstrząsały przewroty rewolucyjne i prowadzono wówczas między Ukraińcami i bolszewikami walki. Każdy obywatel zastraszony wypadkami starał się tylko o zachowanie swego mienia i życia. Brak wszelkich śmielszych, w dal sięgających myśli. W takich warunkach w północnej, polskiej części powiatu, w wiosce daleko usuniętej w rozległe niegdyś poleskie bory, to znaczy zdala od wpływów bardziej wartkiego życia ludzkiego, powstało pierwsze Koło Młodzieży Wiejskiej. Kilku młodych rozpoczęło tę pracę. Bierną, luźną garstkę młodzieży wsi swojej skupiają razem, a przez serdeczne zwierzanie się z tych myśli skrytych, z tych tęsknot i dążeń do pełnego, jak kwiecie wiosenne, życia, rozpalają serca młodych, gromadce dają skrzydła do polotu w inne, nadziemskie światy.

* * *

We wsi Lipnikach zaczęło się nowe, szybkiem tętnem bijące życie. Okolica jednak dalej trwa w odrętwieniu. Poruszyli się młodzi. Od jednej do drugiej wsi idą posłańcy, zapraszając okoliczną młodzież na wspólną zabawę i urządzone przez lipnickie Koło Młodzieży Wiejskiej przedstawienie amatorskie. Wir życia organizacyjnego porywa wszystkich... Późno w nocy wracali goście do swoich wiosek, a jakoś dziwnie zadowoleni z życia i tak pełni miłości. W głowach ich, krzyżując się, nie mogły się pomieścić różne myśli...

W końcu roku 1919 powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w sąsiedniej kolonji, Antonówce. W roku 1920 w Śniszkowie i Hipolitówce, potem w Zalesiu. Hej, były to już lepsze czasy! Wrócił powtarzany niezliczone razy w piosence „ów wiek złoty". Bajka o legjonach polskich stała się rzeczywistością. Nad Wołyniem amarantem trze-

potał Orzeł Biały. Powiadam, lepsze nastały czasy. Organizacją Zw. Młodzieży Wiejskiej zajęło się T-wo Straży Kresowej, przydzielając nam specjalnego instruktora, przy którego pomocy w gościnnych komnatach T-wa urządziliśmy pierwszy swój zjazd Okr. Zw.

Powiat Rówieński krzepnął organizacyjnie. Lecz cóż nam powiat, a nawet kilka?!.. Chcemy, by idea Związku Młodzieży zataczała coraz szersze i szersze kręgi. Zebrać jednak młodzież z okolicznych powiatów, jak to zrobiliśmy we wsi Lipnikach, jest już trudniej. Jedziemy przeto do nich. I tutaj Straż Kresowa przychodzi nam z pomocą. Na dzień 5-go marca 1922 roku organizuje w Dubnie dla tamtejszej młodzieży zjazd—wiec oświatowy, na który z Centrali z referatem przyjeżdża kol. Fryderyk Plattner, zaś członkowie Kół Młodzieży z Lipnik i Śniszkowa, pod kierownictwem instruktora Związku Teatrów Ludowych w Warszawie, kol. Gallusa, popisują się swoim chórem, śpiewem solowym, deklamacjami i wogóle wyrobieniem obywatelskiem i towarzyskiem, jakie im dała ich własna organizacja.

Celowość takich wyjazdów mogliśmy namacalnie stwierdzić dopiero przy agitacji za wyjazdem do szkół rolniczych i gospodarczych.

Zrozumieliśmy już bowiem dawno, że szkoły rolnicze dadzą nam dopiero obywateli, należycie przygotowanych do wymagań współczesnego życia. Lecz cóż, młodzież do szkół jedzie tylko z jednej wioski Lipnik gm. Berezeńskiej. Z tamtejszego Koła Młodzieży w roku 1920 wyjechały 3 koleżanki. W roku 1921 wyjechało ich 7 i tylko 1 z sąsiedniego Koła Młodzieży w Śniszkowie. Usilna agitacja kolegi instruktora w innych Kołach Młodzieży nie dała żadnego skutku. W roku 1922 do szkół rolniczych i gospodarczych wybierała się znowu młodzież tylko ze wsi Lipnik. Trzeba było szukać rady—skuteczniejszego środka propagandy. Ktoś rzucił genjalną, jak się okazało potem, myśl objechania Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie przez grupy koleżanek i kolegów, którzy ukończyli szkoły. Korzystając ze świąt Bożego Narodzenia, urządzono coś w rodzaju żywych ruchomych wystaw. Bowiem grupy te, jadąc z jednego Koła Młodzieży do drugiego, reprezentowały już ten lepszy zespół ludzki, zaś prócz tego mówiły o konieczności wyjazdu młodzieży do szkół, popierając swoje słowa dowodami rzeczowemi, jak: roboty tkackie i ręczne koleżanek, przykłady i cyfry z praktyki kolegów. Rezultaty okazały się nadspodziewane: w roku 1922 wyjechało do szkół 10 koleżanek i 2-ch kolegów, z których 6 koleżanek i 2-ch kolegów pozyskały wyżej wspomniane ekspedycje. W bieżącym roku szkolnym agitację przeprowadziliśmy w ten sam sposób i mieliśmy trochę większe powodzenie co do chłopców. Wyjechało bowiem ich 5-ciu i 7 koleżanek. Piszę to z myślą, że może inne Koła Młodzieży zechcą skorzystać z praktykowanych u nas metod pracy, a jeżeli kolega redaktor pozwoli, *) to o tym ostatnim sposobie propagandy w swoim czasie napiszę bardziej szczegółowo, gdyż praktyka ostatnich dwóch lat nasuwa mi kilka ważnych uwag.

Antoni Hermaszewski.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła w Woźnikach.

Nasza wioska nie pozostaje w tyle za innemi. Zaczyna się garnąć do oświaty i organizacji. Dowodem tego jest, że w przeciągu krótkiego czasu powstały u nas trzy organizacje, a więc: Związek Strzelecki, który ma już 25 członków z pośród młodzieży i starszych. Kółko Rolnicze „Siew” z 42 członkami i Koło Młodzieży Wiejskiej, do którego należy prawie wszystka młodzież naszej wioski w liczbie 36 członków, w tem 11 dziewcząt.

Najżywotniejsze jest Koło Młodzieży. Powstało ono niedawno, w dniu 31 grudnia 1922 r., istnieje zaledwie niecałe dwa miesiące, a wiele już dokonało wspólnemi siłami. Urządziliśmy przedstawienie amatorskie, podczas którego odegrano „Prządkę pod krzyżem” i „Zaklęty dzwon”. Obie sztuki wypadły dobrze. Na wyróżnienie zasługuje kol. Józefa Rochowska, która, mając główną rolę w „Zaklętym dzwonie”, grała z prze-

*) Owszem, nietylko pozwoli, lecz będzie niezmiernie wdzięczny za tego rodzaju artykuły.

jęciem. Zorganizowaliśmy sekcję oświatową, składającą się z miejscowego nauczyciela, Jana Wadowskiego, kilku członków Koła i uczniów gimnazjalnych, którzy wzięli obowiązek przygotowywania i wygłaszania odczytów z zakresu historji, geografji, przyrody i t. p. Dotychczas wygłoszono: „O człowieku pierwotnym” przez Edwarda Kowalczyka, „O powstaniu ziemi” mówił Jgnacy Białek i o „Powstaniu styczniowem” przez Marjana Kowalczyka. Na odczytach tych było obecnych zawsze 30—40 osób, na odczycie o „Powstaniu styczniowem“ około 60 osób. Odczyty odbywają się w tut. szkole lub w lokalu Koła, który wynajęliśmy, płacąc czynsz za cały rok zgóry. Jest to izba w chacie drewnianej, słomą krytej, „prawdziwy chłopski dom”. Izba ta jednakże, udekorowana obrazami zasłużonych ludzi jak: A. Mickiewicza, M. Konopnickiej, J. Pilsudskiego, T. Kościuszki, B. Głowackiego i wielu innych, robi bardzo miłe wrażenie.

Jest to zaczątek przyszłego „Domu ludowego“, który oby powstał jak najprędzej.

Mamy bibljotekę, która istniała już dawniej, jednak mało się nią interesowano. Prenumerujemy 3 egz. „Siewu”, „Poradnik Kółek Rolniczych”, „Kurjer Polski”, „Muchę”. Książki i gazety bywają coraz ciekawiej czytywane.

Obecnie przygotowujemy się do przedstawienia amatorskiego, które ma się odbyć w święta Wielkiejnocy. Zamierzamy odegrać „Hanusię Krożańską” i „Wesele Zosi”.

Praca w Kole pomimo wielu przeszkód ze strony niechętnych i ciemnych rozwija się dzięki pomocy tutejszego nauczyciela oraz członków rozumiejących potrzebę i znaczenie takiej organizacji. Wyróżnić tu należy: Franciszka Wdowiaka, Leona Kowalczyka, Konstantego Michałka, Stefana Ociepę, Szczepanika Wincentego, Marcina Kępę i Adama Białka, którzy nie żałują trudu i pracy dla rozwoju naszej organizacji. Jesteśmy pierwszem Kołem Młodzieży Wiejskiej w tut. powiecie. Mamy jednak nadzieję, że i sąsiednie wioski pójdą za naszym przykładem, pokonywując wszelkie trudności, które stawiają ludzie ciemni a także i tacy, którzy powinni stać na czele tych organizacji i których obowiązkiem jest dzielić się swą wiedzą z ludem i prowadzić go do świetlanej przyszłości, do Polski Ludowej.

Cześć!

Jgnacy Wiłek—sekretarz.

Sprostowanie.

W korespondencji z „Koła Młodzieży w Sieczce“, zamieszczonej w № 50 — 51 „Siewu“ z ub. r., zakradła się pomyłka. Z artykułu wynika, jakobym, będąc swego czasu referentem oświatowo-kulturalnym Sejmiku opoczyńskiego, utrudniał pracę młodzieży wiejskiej, zamiast ją popierać.

Po skomunikowaniu się z autorem tego listu zostało wyjaśnione, iż zaszło nieporozumienie a mój stosunek do organizacji młodzieży wiejskiej nie był nieprzyjaznym, tembardziej że byłem i jestem jej członkiem. Również i moje ówczesne stanowisko referenta oświatowego nie byłoby zgodne z takiem postępowaniem.

Apteczki, o których w korespondencji jest mowa, sprowadził nie Wydział Powiatowy, lecz na skutek mojej osobistej prośby przysłał je Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, a o złej woli z mojej strony nie mogło być mowy.

W. Sosiński.

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Gra w „gapę“.

W miejscu, gdzie się odbywa zabawa, kładzie się jakąś rzecz tak, aby przy uważnem rozglądaniu się można ją było spostrzec. Wszyscy uczestnicy zabawy wchodzą wówczas i szukają ukrytego przedmiotu. Kto go ujrzy, nie mówi nic i siada na stołku, wszyscy następni postępują tak samo.

Kto ostatni zauważy szukany przedmiot, albo wcale go nie spostrzeże, zostaje gapą. Wszyscy wychodzą z izby, a on ukrywa znowu jakiś przedmiot i zabawa zaczyna się na nowo. Gra ta rozwija spostrzegawczość, trzeba tylko umiejętnie dobierać i chować przedmioty.

Przysłowia w zimie.

1) — — t — — a — — j c — — o — i— d — b — — — u — —.

2) w — — — c u — — k — — a — n — u.

Po wstawieniu odpowiednich liter otrzymamy dwa znane stare polskie przysłowia.

Z chłopskiego zmartwienia zagadka.

Szedł chłop drogą i rozmyślał nad swoją niedolą:

— Ot bieda na tym świecie. Na wszystko trzą pieniędzy, a zostało mi w kieszeni kilkadziesiąt marek wszystkiego. Żeby to tak jak u drugich, co to im pieniądze jak na drożdżach rosną. Ja bo djabłabym za nogi chwycił, gdyby mi tylko dużo pieniędzy dał.

Nie kusił długo, bo w tej chwili djabeł przed nim staje i, pięknie mu się kłaniając, prawi:

— Widzisz tę kładkę na rzece? Przejdź tylko przez nią, a będziesz miał drugie tyle pieniędzy, co masz w kieszeni. A jak przejdziesz jeszcze raz, to znowu ci się pieniądze podwoją. I tak ciągle możesz chodzić, a pieniądze będą ci się za każdym razem podwajały.

Chłopu aż się oczy rozradowały, ale mówi błagalnie:

— Pewnikiem duszy odemnie zażądasz za tyle pieniędzy.

— Naco mi twoja dusza, odrzekł djabeł. Za każdym razem po przejściu przez kładkę dasz mi tylko 16 marek.

Ucieszył się chłop i uśmiał z djabła, że mu za 16 marek takie bogactwa daje i dalej chodzić po kładce. Przeszedł raz—spełniło się co djabeł powiedział. Odliczył mu 16 marek—i poszedł przez kładkę. Pieniądze się podwoiły. Dał djabłu sumiennie jego część, i znów przez kładkę. Powtórzyło się znowu to samo i wreszcie poszedł czwarty raz przez kładkę. Gdy teraz odliczył djabłu należne 16 marek—okazało się, że został bez marki. Djabeł zniknął jak zmyty, a chłop, drapiąc się w głowę, myślał, jak się to stało i ile miał pieniędzy. Tak to chytrym bywa, ale najgłówniejsza rzecz, ile też chłop miał pieniędzy?

Łamigłówka.

1) + + + + + a
2) + ... —
3) + ... —
4) + ... —
5) + ... —
6) a . . . . . —

Na miejsce krzyżyków, kresek i kropek wstaw litery. Rząd krzyżyków, czytany w prawo i w dół, da nazwę historycznej miejscowości, gdzie legł bohatersko sławny hetman polski. Rząd kresek czytany w prawo i zgóry (od litery a), oznacza gatunek broni. A litery w innych rzędach będą oznaczały: 2) Filozof grecki. 3) Historyczna miejscowość, gdzie była bitwa ze Szwedami. 4) Jest stale na ustach kłamliwego człowieka. 5) Znany dobrze wszystkim żołnierzom.

Przypisek Redakcji. Prosimy o nadsyłanie rozwiązań powyższych łamigłówek i zagadek na kartkach widoczkowych, które wyślemy wszystkie za dobre rozwiązanie jako nagrodę. Termin nadsyłania do 10 kwietnia bieżącego roku.

HUMOR.

Papier podrożał.

— Ciekawym, jaka przyczyna tej drożyzny papieru?

— Jakto, co? Wysoka robocizna, brak surowca.

— Brak surowca? Przecież gałganów nigdy chyba nie było tyle, jak teraz! (Szopka).

Rekruckie pały.

Maciek, rekrut, dostał co tylko karabin do ćwiczeń. W czasie przerwy pyta Jaśka, również rekruta:

— Jasiek, na co jest w tym karabinie taka duża dziura?

Jasiek, jako się uważał za doświadczonego żołnierza, bo służył tydzień dłużej od Maćka, wrzaśnie na całą parę:

— Oj, ty, rekrucka pało! Nie możesz se wykombinować, na co jest ta dziura. Adyć po to, żeby karabin był lżejszy.

Przyzwyczaił się.

Żona do męża Kacpra: — Słuchaj, stary, jak możesz tyle pić. Przecie już trzecią flaszkę gorzały zaczynasz.

Kacper: — Moje kochanie, robie to z przyzwyczajenia, bo ja jestem wykarmiony na flaszce...

ZAWIADOMIENIA

Kurs dla pracowników kulturalno-oświatowych w Kołach Młodzieży w Małopolsce Wschodniej.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze urządza we Lwowie czterodniowy kurs dla pracowników w Kołach Młodzieży w Małopolsce wschodniej w dniach 8, 9, 10 i 11 marca b. r. W kursie powinna wziąć udział jak największa ilość członków Kół Młodzieży, pracowników oświatowych na wsi. We Lwowie jest zapewniony bezpłatny nocleg i tani wikt. O ile możliwe, należy przywieść ze sobą koc, a także nieco żywności. Zgłaszać się należy w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem we Lwowie przy ul. Mickiewicza 26. I. p. przed godziną 9 rano dnia 8 marca b. r. Celem kursu jest praktyczne zaznajomienie pracowników w Kołach Młodzieży ze sposobami pracy kulturalno-oświatowej. W czasie pobytu we Lwowie młodzież zwiedzi muzea i ciekawsze osobliwości miasta, nadto otrzyma bezpłatny wstęp na przedstawienia w teatrach lwowskich.

PROGRAM KURSU:

8 marca b. r. Otwarcie kursu. Sprawozdanie z działalności za okres od marca 1922 do marca 1923 r. Sprawozdanie prezesów Okręgowych Związków Młodzieży. Cele i zadania Małopolskiego Związku Młodzieży. Wzorowe zgromadzenie założycielskie Koła Młodzieży. Przygotowanie (reżyserowanie) sztuki, którą odegra się 10 marca b. r. będzie to zarazem lekcja praktyczna.

9 marca b. r. Jakie i jak organizować obchody i wieczornice. Praca dziewcząt w Kole Młodzieży. O prowadzeniu Teatrów w Kole Młodzieży. Odczyty i pogadanki. — Przygotowanie (reżyserowanie) sztuki jak w dniu 5 marca r. b. Teatr.

10 marca b. r. Samokształcenie w Kole Młodzieży. Gry i zabawy. Czytelnictwo pism i książek. Udział Kół Młodzieży w akcji współdzielczo-handlowej. Jak budować scenę Zwiedzanie Panoramy Racławickiej. Jak charakteryzować. Wzorowy obchód rocznicy Racławickiej z przemówieniami, deklamacjami, śpiewami i przedstawieniem.

11 marca b. r. Niedziela. Zwiedzenie scen Teatrów Lwowskich. Zwiedzanie muzeum im. Dzieduszyckich. Pochód na Kopiec Unji Lubelskiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wiktor Stachowicz, b. członek Koła w Kownaciskach. Uwagi Wasze są dobre i słuszne i pewno zauważyliście, że w każdym numerze „Siewu" w tej czy innej formie dajemy im miejsce. Napiszcie coś więcej o życiu młodzieży w Waszych stronach i jak sobie radzi z trudnościami. Nie zrażajcie się a pracujcie wytrwale, bo samo nic nie przyjdzie. Cześć! *Stanisław Bosowski*. Cieszymy się, że w Waszem Kole tak sobie dobrze poczynacie. Szkoda, że młodzież wronowska nie bierze z Was przykładu, jak opisujecie. Ale nie traćcie nadziei, tylko zachęcajcie do dobrego i pokazujcie drogi doskonalszego życia — a napewno zmieni się na lepsze. Napiszcie szerzej o życiu młodzieży w tamtych stronach i o pracy Koła. *Stanisław Cleszczuk*. List Wasz pomieszczamy, jako dowód owocnej współpracy sąsiadującej młodzieży. Życzymy powodzenia w organizowaniu nowych Kół. A o tej zabawie, którą urządzicie na świeżem powietrzu, napiszcie do „Siewu" i wogóle o życiu młodzieży w Waszych stronach. Ściskamy dłoń! *Br. O. z Jakubowa*. „Przeplatanka" Wasza byłaby dobrą, gdyby litery w poszczególnych wierszach były przestawione według jakiejś reguły, na podstawie której możnaby później przestawić je i otrzymać żądany wiersz. Pomyślcie nad tem i napiszcie do Redakcji.

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.